W Wiedniu cena 12 halerzy. In Wien Preis 12 Heller.

NOWINY WIEDEŃSKIE

ILLUSTROWANE

ORGAN BEZPARTYJNY

Wychodzi raz w tygodniu, w sobotę rano

Wydawca i redaktor: Adam Nowicki.

Redakcya i administracya: Wiedeń III/1, Baumannstrasse 5. Telefon Nr. 10155.

Administracya otwarta od godz. 8 do 12 przedpołudniem i od 2 do 6 popołudniu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową 9 kor. 60 hal.; prenumerata kwartalna wraz z przesyłką 2 kor. 40 hal.

Przedruk artykułów dozwolony tylko z wyraźnem zacytowaniem „Nowin Wiedeńskich".

Rok II. Wiedeń, Sobota 15. maja 1915. Nr. 20.

Co to jest „Bernhardismus"?

Mała książeczka, która gra dużą rolę w wojnie obecnej.

Wiedeń, 15-go maja 1915.

(A) Prasa niemiecka skarżyła się i skarży do tej pory na anglików, że w sposób wyrafinowanie zręczny potrafili przeciągnąć całą opinię świata anglo-amerykańskiego na swoją stronę i usposobić źle przeciwko niemcom oraz polityce niemieckiej.

Do środków, z pomocą których anglicy spreparowali opinię amerykańską na niekorzyść Niemiec, w pierwszym rzędzie należało rozrzucenie po Stanach Zjednoczonych w milionach egzemplarzy przekładu angielskiego pracy politycznej generała niemieckiego Bernhardi'ego.

Co to za książka?

Generał pozasłużbowy kawaleryi niemieckiej Fryderyk von Bernhardi napisał w 1911 roku dzieło wojskowo-polityczne pod tytułem: „Niemcy i najbliższa wojna". Uzyskało ono w Niemczech wielkie powodzenie. Zachęcony tem powodzeniem, generał Bernhardi wydał streszczenie tej książki, ale streszczenie, uzupełnione szeregiem nowych uwag politycznych, i zatytułowawszy je „Nasza przyszłość", w nadzwyczajnie taniem wydaniu rzucił w obieg, aby udostępnić swoje poglądy na zadania polityczne Niemiec szerokim masom narodu niemieckiego.

Ta broszura polityczna, pełna patryotyzmu prusko-niemieckiego i pełna głębokich uwag politycznych, wywarła wrażenie niesłychane wśród opinii publicznej niemieckiej. Gdy się dzisiaj po raz pierwszy czyta ową książkę, wydaną w 1912 roku, ma się wrażenie, że się czyta proroctwa formalne. To bowiem, co dzisiaj głoszą wszystkie gazety niemieckie, o ile cenzura pozwala im pisać o celach wojny, i to, do czego wzdychają masy niemieckie, w formie jasnej, zwięzłej i dobitnej wypowiedział już przed trzema laty generał von Bernhardi. Dowód to najlepszy, że trafił w samo tętno duszy narodu niemieckiego.

Ale właśnie dlatego, że generał von Bernhardi odtworzył już przed trzema laty program polityczny, do którego naród niemiecki musi dążyć choćby za cenę wielkiej wojny wszechświatowej — przetłómaczenie tej broszury na język angielski i rozrzucenie jej po całym świecie anglo-amerykańskim jest teraz w stopniu wysokim niewygodne dla kierowników polityki niemieckiej.

Książka generała von Bernhardi'ego zawiera bowiem rzeczy świetne i zachwycające dla niemców, ale dające bardzo dużo do myślenia innym narodom. Amerykanie nazwali dążenia, głoszone przez Bernhardi'ego, „Bernhardismem".

* * *

Przedewszystkiem muszę przedstawić autora.

Pozasłużbowy generał kawaleryi Fryderyk von Bernhardi nie jest byle kim. Jego nazwisko posiada rozgłos jak najlepszy w świecie dyplomatycznym i wojskowym pruskim. Ojciec, Teodor, był wybitnym historykiem i dyplomatą. W 1866 r. Bismarck zamianował go wojskowym pełnomocnikiem pruskim w kwaterze głównej włoskiej z poleceniem wpływania na generała Lamarmorę, by prowadził wojnę energicznie w duchu korzystnym dla interesów pruskich. Pamiętniki Teodora von Bernhardi'ego, wydane w latach 1893—1897, są kopalnią bogatą rozmaitych zakulisowych informacyj dyplomatycznych.

Talent pisarski ojca i jego doświadczenie dyplomatyczne odziedziczył syn, który dzięki pracy niezmordowanej zrobił świetną karyerę wojskową. Wzbił się na szczyty tam, gdzie obowiązki wojskowe mają co chwila do czynienia z najważniejszemi zagadnieniami państwowemi. Skończył po odbyciu szczęśliwem kampanii francuskiej jako oficer huzarów Akademię Wojenną (1873—1877) i w dwa lata później dostał się do sztabu generalnego, dokąd ciągle wracał na rozmaite stanowiska służbowe. W 1900 r. został generałem-majorem, w 1908 r. generałem kawaleryi i komendantem siódmego korpusu armii niemieckiej.

Obecnie generał von Bernhardi żyje w swoich dobrach szląskich, oddając się z zamiłowaniem studyom historycznym i politycznym.

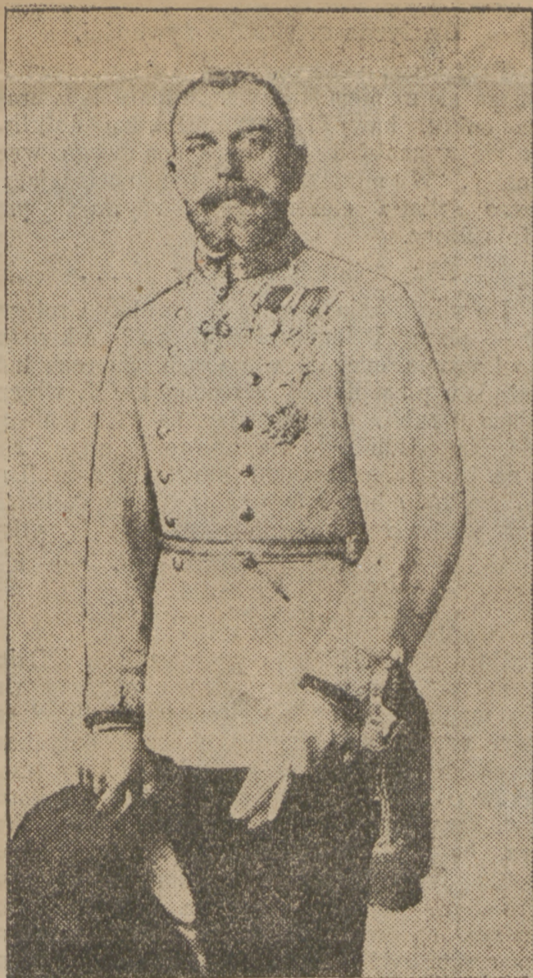
Z tego życiorysu widać, że autor dzieła: „Niemcy i najbliższa wojna" oraz pracy „Nasza przyszłość" nie jest byle kim, ale człowiekiem doświadczonym w służbie państwowej, człowiekiem, który jako pracownik wieloletni sztabu generalnego, a następnie komendant wojskowy na stanowiskach wybitnych, miał sposobność zapoznać się praktycznie z funkcyami wyższemi machiny państwowej. Niemałą rolę gra tu także doświadczenie dyplomatyczne ojca, który umarł dopiero przed dwudziestu laty, a więc miał sposobność przekazać ustnie synowi owoce bogate swoich spostrzeżeń dyplomatycznych.

* * *

Treść możliwie jak najkrótsza obu dzieł generała von Bernhardi'ego jest następująca:

Niemcy, dzięki swojej pracy niezmordowanej i dzięki swojemu geniuszowi umysłowemu, dzięki kolosalnym zasługom, które położyli i pokładają dla rozwoju kulturalnego ludzkości oraz dzięki wojnom zwycięskim zdobyły prawo do zabezpieczenia sobie przyszłości. Ponieważ — zdaniem generała Bernhardi'ego — żaden inny naród na świecie nie zrobił i nie robi dla ludzkości tyle, ile robią niemcy, przeto mają oni nie tylko prawo, ale nawet i obowiązek w sposób pokojowy, a jeżeli nie będzie można inaczej, z pomocą wojny zdobyć przodownictwo w Europie i w świecie całym. To przodownictwo polega na zabezpieczeniu sobie terytoryów kolonizacyjnych w Europie i poza Europą. Wszystkie narody mniej kulturalne nie mają prawa do posiadania ziemi, jeżeli ta ziemia jest potrzebną dla niemców. Niemcy jako naród najkulturalniejszy muszą żywić te miliony obywateli niemieckich, dla których w granicach dzisiejszego państwa niemieckiego niema dostatecznej ilości ziemi. Żadne sentymenty i rozkwilania się nie są tutaj na miejscu. Obowiązkiem wobec ludzkości jest wytwarzać coraz to

Komendant armii austryackiej i węgierskiej.



Arcyksiąże Józef Ferdynand.

doskonalszy gatunek ludzki. A ponieważ takim najdoskonalszym gatunkiem ludzkim są niemcy, przeto przedewszystkiem dla niemców musi się znaleść ziemia jako warsztat pracy. Nadto niemcy muszą zdobyć sobie wolność na oceanach, swobodę handlu i punkty oparcia dla swojej floty. Wojny niemcy się nie boją i nie powinni bać się zarzutu, że pragną wojny. Wojna bowiem jest chrztem ogniowym, który uszlachetnia ludzkość. Naród, który w wojnie ulega, nie posiada prawa do życia, ponieważ w wojnie zwycięża zawsze naród najdzielniejszy, a naród, słabszy moralnie i fizycznie, ginie, co wychodzi na korzyść i wydoskonalenie całego rodu ludzkiego.

Ponieważ wojna wszechświatowa — Bernhardi pisał te słowa w 1912 roku — jest w latach najbliższych nieuniknioną, przeto Niemcy muszą połączyć się z Austryą i Turcyą celem rozgromienia trójporozumienia. Utrzymanie bytu Austryi i utrzymanie bytu Turcyi jest koniecznem z uwagi na interes Niemiec. Niestety skutkiem ostatniej wojny bałkańskiej Turcya straciła dużo na wartości jako sprzymierzeniec militarny.

W jaki sposób Niemcy muszą prowadzić wojnę? Ponieważ Rosya spóźni się z swoją mobilizacyą, przeto będzie czas rzucenia się całą siłą nasamprzód na Francyę i rozgromienia Francyi, poczem armia niemiecka zwróci się przeciwko Rosyi, przeciwko której już poprzednio armia austryacka podejmie bardzo energiczną ofenzywę. Rzucenie się nasamprzód na Francyę ma tę wartość, że armia francuska jest bardzo dzielną, bo naród francuski jest starym narodem żołnierskim, a więc jej pobicie z góry zadecyduje o wygraniu wojny wszechświatowej przez Niemcy. Zwrócenie się nasamprzód przeciwko Rosyi i zadanie wojskom rosyjskim klęski nie byłoby rzeczą trudną, ale przewiezienie w porę z powrotem armii niemieckiej z głębi Rosyi na pola Francyi nastręczyłoby dużo trudności wobec niedostatecznej sieci kolejowej. Nadto rozgromienie Rosyi nie wywarłoby na Francyi takiego wrażenia, jakie wywrze na rosyanach rozgromienie Francyi.

Co do Anglii Bernhardi w 1913 roku nie tracił nadziei, że się uda może jeszcze pozyskać Anglię i odciągnąć ją od Francyi i Rosyi. Gdyby jednak ten plan się nie udał, w takim razie udział Anglii w wojnie europejskiej nie miałby wielkiego znaczenia, ponieważ jest rzeczą wątpliwą, czy armia angielska wylądowałaby wogóle na kontynencie, gdyby zaś wylądowała, wynosiłaby zaledwie 80.000 do 100.000 ludzi, poczem zabranie całej tej armii angielskiej do niewoli nie przedstawiałoby wielkich trudności.

Jako główny cel tej wojny, będący równocześnie środkiem zapewnienia Niemcom przodownictwa w Europie i świecie całym, Bernhardi uważa niepozwolenie na utrzymywanie po wojnie trójporozumienia. W tym celu należy zmiażdżyć Francyę do tego stopnia, by się nigdy więcej nie podniosła. Rosya bez Francyi i Anglia bez Francyi są na kontynencie właściwie bezsilne tak, iż Niemcy miałyby raz na zawsze takie stanowisko w Europie, jakie się im na podstawie ich cnót kulturalnych, energii, pracy i geniuszu umysłowego należy.

* * *

Oto w najogólniejszych zarysach streszczenie książki generała Bernhardi'ego.

Zawiera ona tyle uwag i twierdzeń historycznych, wypowiedzianych z pewną naiwną zarozumiałością i z pewnem naiwnem samolubstwem, nie uznającem innych narodów na świecie, że łatwo zrozumieć sensacyę straszną, którą ta książka w tłómaczeniu angielskiem i francuskiem zrobiła wśród innych narodów. To wrażenie było dla Niemiec niekorzystnem, a nawet bardzo niekorzystnem. „Bernhardismus" zaszkodził Niemcom w Ameryce więcej, niż bitwa przegrana.

Dlatego też trudno nie uznać talentu pisarskiego generała Bernhardi'ego, trudno nie przyznać mu ogromnej wiedzy politycznej i wojskowej, ale trzeba się zapytać, czy to było mądrze wypowiadać tego rodzaju plany niemieckie na przyszłość w chwili, gdy już od zatargu Marokkańskiego świat angielski, amerykański, francuski i rosyjski pomawiał Niemcy o niepowetowaną żądzę panowania nad całym światem.

Generał von Bernhardi jest doskonałym pisarzem politycznym, ale równocześnie jako polityk praktyczny jest partaczem, ponieważ dostarczył całemu światu nieniemieckiemu broni strasznej przeciwko własnej ojczyźnie.

Jak Lwów teraz żyje....

Panikę wśród inteligencyi lwowskiej szerzy teraz Ochrana rosyjska. Na ulicach, w ogrodach, w restauracyach i kawiarniach, wszędzie się roi od szpiegów rosyjskich, podsłuchujących rozmowy prywatne. Te kreatury ciemne mówią zazwyczaj dobrze po polsku. Ułatwia im to zbliżenie do ludzi mniej ostrożnych. Aresztowania z powodu „nieprzychylnego odnoszenia się do rządu rosyjskiego" mnożą się z dniem każdym.

Aresztowanie adwokata dr. Pierackiego.

Między innymi uwięziono też przed kilku tygodniami byłego prokuratora państwa, a od paru lat adwokata dr. Pierackiego. Ochrana wyśledziła, że dr. Pieracki otrzymał jakiś list niecenzurowany w drodze prywatnej. Gdy komisya śledcza zjawiła się w jego mieszkaniu, dr. Pieracki bez wezwania sam złożył bezzwłocznie ów list inkryminowany. Treść listu okazała się zupełnie niewinną; jakiś klient prosił dr. Pierackiego o zaopiekowanie się jego majątkiem. Mimo to dr. Pieracki powędrował do więzienia. Po przeprowadzeniu śledztwa skazano go na dwutygodniowy areszt za przyjęcie listu niecenzurowanego.

Drożyzna artykułów żywności.

Drożyzna pewnych artykułów żywności wzmaga się z dniem każdym. Najbardziej wzrosła cena cukru, kawy i cytryn. Bardzo dotkliwie daje się w znaki brak drzewa opałowego, węgla i nafty. W mieszkaniach, nie posiadających jeszcze światła elektrycznego, używa się przeważnie świec.

Wizyta bandytów u ks. K....

Do mieszkania księdza K. na ulicy Grottgera l. 2 — pisze „Dziennik Polski" z 28-go kwietnia — wtargnęło onegdaj wieczorem czterech ludzi i zażądało pieniędzy. Przerażony ks. K. wręczył drabom 9 rubli, oświadczając, że więcej nie posiada. Napastników to nie zadowoliło, a rzuciwszy się na księdza, przeszukali skrytki i zabrali mu gotówkę 2550 kor. i 300 rubli. Wskutek hałasu, który wszczęli domownicy, nadbiegła policya i ujęła właśnie tego bandytę, który miał przy sobie łup. Inni zdołali zbiec.

Wypłata zaliczek urzędnikom.

Po długotrwałych przygotowaniach („Dziennik Polski" z 28-go kwietnia) ukończono wreszcie wypłacanie dwumiesięcznych zaliczek na pensye urzędnicze. Według obliczeń dotychczasowych na poczet zaliczek wypłaciły kasy trzech banków i Kasa miejska ogółem 788.000 koron. Największą sumę wyasygnowała komisya skarbowa, bo 1363 osobom uprawnionym wypłacono 158.430 koron. Następuje komisya kolejowa, która 2990 osobom wypłaciła 152.009 koron. Komisya sądowa (dla urzędników czynnych i emerytowanych) 1073 osobom sumę 137.899 koron. Komisya profesorska 748 osobom 112.345 koron. Komisya polityczna 1093 osobom 109.213 koron. Komisya pocztowa 1058 osobom 70.545 kor. Komisya wojskowa 434 osobom 32.230 koron. Komisya domenowa około 300 osobom 15.271 koron. Do poboru zaliczek nie zgłosiło się zaledwie 33 osoby, a to: w komisyi skarbowej 4 osoby na sumę 330 kor., w komisyi kolejowej 7 osób na sumę 210 kor., w komisyi sądowej 4 osoby na sumę 320 kor., w komisyi profesorskiej 7 osób na sumę 1420 kor., w komisyi politycznej 3 osoby na sumę 100 koron, w komisyi pocztowej 6 osób na 260 kor., w komisyi wojskowej 2 osoby na sumę 140 koron. Ogólna suma niepodjętych zaliczek wynosi razem 2780 koron. Liczba osób uprawnionych dosięgła prawie 9000, a więc znacznie więcej, niż poprzednio przypuszczano. Z łona urzędników zajmowali się szczerze wszystkiemi dotyczącemi wypłaty zaliczek sprawami pp. radca Stanisław Kamiński i komisarz Antoni Majewski, którzy swą niezmordowaną pracą zasłużyli sobie na pełne uznanie. To samo odnosi się do członków poszczególnych komisyj, którzy spełniali ten obowiązek obywatelski.

Opieka nad dziatwą żydowską.

„Gazeta Wieczorna" z 26-go marca pisze o działalności humanitarnej miasta. Między innemi wyłoniła się kwestya zaopiekowania się mnóstwem dziatwy żydowskiej, wałęsającej się bezczynnie po ulicach miasta. Kilkaset tych dzieci obecnie otrzymuje ciepłą strawę codziennie w kuchni „Tow. Jad Charuzim", nie mając pozatem opieki. Prezydyum miasta, chcąc temu zaradzić, postanowiło otwarcie schroniska dla dziatwy żydowskiej, które znajduje się w szkole żeńskiej przy ulicy dr. Zbrojowicza. Do komitetu, który kierować będzie zakładem, zaprosił prezydent dr. Rutowski panie dr. A. Reichensteinową, Goldfarbową, Feitelbaumową, Rabnerównę i rabina dr. Hausnera.

Dr. Juliusz Nowak.

W jaki sposób Kraków dostał nowego gospodarza. — Dr. Leo wraca do Krakowa. — Zalety dr. Nowaka. — Zdolności administracyjne i niezależność.

Kraków, w początkach maja.

Z właścicielem tego imienia i nazwiska trzeba się będzie w latach najbliższych stale liczyć, ile razy wypłynie na porządek dzienny sprawa dania miastu nowego i dzielnego gospodarza.

Rządy długoletnie dzisiejszego prezydenta miasta dr. Lea wycisnęły na Krakowie, na jego powierzchowności i na jego fizyognomii duchowej obok wielu znamion dodatnich niejedno piętno ujemne. Finanse miasta już przed wojną dawały dużo do myślenia ludziom, którzy się na tych sprawach znają. Radę miejską odzwyczajono od wszelkiej samodzielności w myśleniu i działaniu, dużo rzeczy robiono tylko na pokaz celem zaimponowania galeryi.

Nawet najwięksi chwalcy i stronnicy osobiści dr. Lea musieli przyznawać mimowoli i mimo chęci, że w gospodarce Krakowa dzieją się rzeczy, które się dziać nie powinny. Ale równocześnie dodawali zawsze jak najskwapliwiej:

— Tak, to wszystko prawda, pokażcie nam przecież takiego człowieka w Krakowie, który z pożytkiem prawdziwym dla miasta potrafiłby go zastąpić.

Posługujący się takim argumentem, zdawali się nierozumieć, że równocześnie wyrażają w ten sposób votum nieufności posłowi Bandrowskiemu, który od szeregu lat uważał się za dziedzica stolca prezydyalnego po dr. Leu, gdy tenże — jak to znowu wśród stronników dr. Lea uchodziło za rzecz matematycznie pewną — zasiądzie w Wiedniu na ławie ministeryalnej.

Tymczasem wszystko miało pójść innym torem.

Sprawiła to wojna, owa wojna, która niby trzęsienie grzebie niejedno uchodzące za niewzruszone i pewne, a równocześnie wydobywa na światło dzienne skarby ukryte do tej pory przed okiem ludzkiem. Wojna uczy ludzi, jak zmurszałą jest niejedna siła, która tylko na mocy przyzwyczajenia ludzkiego uchodziła do tej pory za czynnik pierwszorzędny, a obok tego wojna wydobywa na wierzch talenty, które się marnowały do tej pory, gdyż nie miały sposobności wybicia się w górę.

Gdy późną jesienią roku przeszłego Moskale zbliżali się pod Kraków, dr. Leo przypomniał sobie, że jest prezesem Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego, pierwszy wiceprezydent miasta dr. Szarski wyjechał do Salzburga, bo zachorował, a drugi wiceprezydent radca dworu Sare już także wyjechał czy się gotował do wyjazdu. Jest to wielką zasługą namiestnictwa galicyjskiego, że nie pozwoliło na taką dezercyę prezydyum miasta. Odrazu — bo czasu nie było wiele wobec ważnych spraw miejskich — rozwiązało radę miejską czyli tem samem uznało mandat prezydyum za wygasły. Na czele miasta stanęła komisya, zamianowana przez namiestnictwo. Przewodniczącym owej rady przy-

bocznej został profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Juliusz Nowak.

Ludzie, lepiej znający nowego wielkorządcę Krakowa, wiedzieli, że jest to pierwszorzędny talent administracyjny. Ale dla ludzi, stojących dalej, było to prawdziwą niespodzianką owa energia, zręczność i znajomość spraw miejskich, które rozwinął dr. Juliusz Nowak podczas swoich — niestety — niedługich rządów.

W dr. Juliuszu Leu bowiem zbudziła się nagle tęsknota za Krakowem. Według jednych zrobiło mu się żal pensyi sutej, mieszkania, powozu i innych beneficyów, przywiązanych do stanowiska prezydenta miasta Krakowa. Według innych zrozumiał, że wybory do nowej rady miejskiej po wojnie mogłyby wypaść nie po jego myśli, gdyby maszyneryą magistracką kierował dr. Nowak. Inni utrzymują, że zaczęli lamentować ci, którym się za rządów w mieście dr. Lea działo wyśmienicie, podczas gdy dr. Nowak nie chciał respektować ich rozmaitych grzanek przysmarzanych. Nuże więc lamentować pod adresem dr. Lea w Wiedniu, by wracał do Krakowa, bo i jego i ich interesom grozi niebezpieczeństwo pierwszorzędne.

Ja to wszystko między bajki włożę. W panu dr. Leu jako dokładnym znawcy statutu miejskiego odezwał się poprostu legalista. Wiedział odrazu, że namiestnictwo przekroczyło ustawę, stawiając na czele miasta nie jego, dotychczasowego prezydenta miasta, lecz zwykłego radcę miejskiego. Zażądał uszanowania statutu miasta Krakowa, który w razie rozwiązania Rady rządy w mieście oddaje prezydentowi dotychczasowemu, i sprawę wygrał. Namiestnictwo zniosło poprzednie rozporządzenie, odebrało rządy miasta profesorowi dr. Nowakowi i oddało je ponownie dr. Leowi. Ale nie wskrzesiło już rady miejskiej, lecz dodało dr. Leowi do boku radę przyboczną, w której miejsce najwybitniejsze zajął znowu dr. Nowak.

Tak więc chwilowy jego następca jest teraz na czas wojny stałym jego zastępcą i ma ciągle sposobność składania dowodu swoich wybitnych talentów administracyjnych, znajomości spraw miejskich i dobrej woli służenia miastu.

A przytem — okoliczność to ważna — dr. Juliusz Nowak ma duży majątek osobisty, nie potrzebuje tedy żyć z pensyi prezydyalnej, nie potrzebuje drżyć, że ta lub owa klika miejska nie wybierze go ponownie prezydentem, jeżeli się jej narazi, nie idąc na rękę w wielu sprawach miejskich, jak roboty miejskie, konsensy, szynki i t. d., tak, jak ona sobie w własnym interesie stanowczo życzy.

Krakowianie tedy dzięki wojnie obecnej mieli sposobność sprawdzić, jak dalece prawdziwą jest sentencya, że niema ludzi, których nie możnaby zastąpić.

Krakowianin.

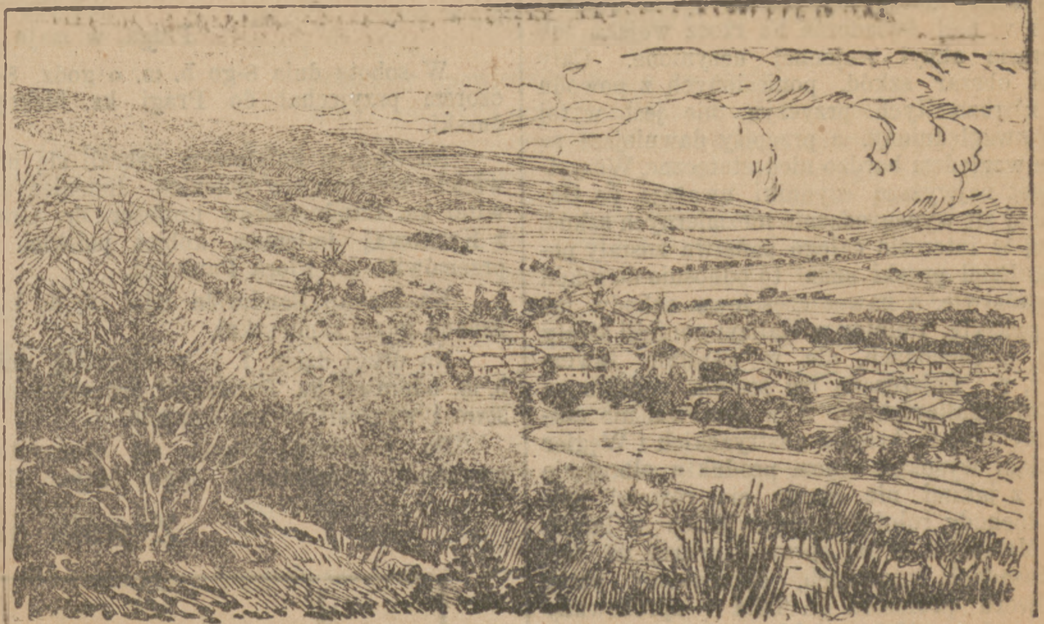
Polacy w niewoli francuskiej.

Wśród żołnierzy pruskich, którzy się dostali do niewoli francuskiej, znajduje się także pewna ilość polaków. Spotkanie z nimi opisuje korespondent dziennika „Neue Züricher Zeitung", wysłany przez redakcyę celem zwiedzenia obozów, które francuzi urządzili dla jeńców niemieckich.

Z tej korespondencyi dowiadujemy się, że francuzi są bardzo dobrze poinformowani o stosunkach narodowych w armii niemieckiej. Osobno bowiem umieścili żołnierzy narodowości polskiej i narodowości duńskiej. Osobno też umieścili wszystkich alzatczyków. Tę kategoryę żołnierzy niemieckich oddzielono od niemców rodowitych i dano im rozmaite ułatwienia oraz przywileje. Żołnierze niemieccy z Alzacyi korzystają w całej pełni z tych przywilejów i ułatwień. Natomiast żołnierze niemieccy narodowości polskiej — co wyraźnie zaznacza korespondent w numerze z dnia 31-go kwietnia — nie chcą korzystać z dawanych im przywilejów i ułatwień, ponieważ boją się, że po powrocie z niewoli do Niemiec władze niemieckie będą ich za to karały.

Korespondent owej gazety szwajcarskiej dodaje, że żaden z żołnierzy pruskich narodowości polskiej, znajdujący się teraz w niewoli francuskiej, ani na chwilę nawet nie przypuszcza, by Niemcy miały utracić Poznańskie.

Z walk na wschodzie Francyi.



Wzgórza Combres wraz z wsią Combres, o które niemcy i Francuzi walczą od dwóch miesięcy.

Z wywiadów „Nowin Wiedeńskich Illustrowanych".

Odbudowanie Galicyi.

Prace przygotowawcze rolników galicyjskich. Wywiad z posłem dr. Stanisławem Głąbińskim.

Wiedeń, 15-go maja 1915.

Ekscelencya dr. Stanisław Głąbiński był łaskaw udzielić mi szeregu ważnych informacyj na temat pracy przygotowawczej Komitetu centralnego wydziałów towarzystw rolniczych i akcyi w sprawie odbudowy naszego kraju pod względem rolniczym i gospodarczym.

Oto szczegóły rozmowy.

— Jak przyszło — spytałem — do akcyi w sprawie odbudowy kraju po wojnie i jakie Towarzystwa rolnicze grupują się w Komitecie centralnym?

— W październiku 1914 roku — rozpoczął ekscelencya Głąbiński — trzy główne korporacye rolnicze w kraju: Towarzystwo gospodarcze w Lwowie, Towarzystwo rolnicze w Krakowie i Towarzystwo Kółek rolniczych utworzyły w Wiedniu wspólne przedstawicielstwo pod nazwą: „Komitet centralny wydziałów Towarzystw rolniczych". Ten Komitet, mający swoje biuro przy Mariahilferstrasse l. 1 c. rozwinął bardzo żywą działalność celem przyniesienia ulgi tym rolnikom, którzy z powodu wypadków wojennych potrzebowali pomocy. W dalszym ciągu zadaniem tego komitetu było przygotowanie zasiewów, oraz akcya celem odbudowy kraju pod względem rolniczym i pod innymi względami natury gospodarczej po wojnie, a wedle możności jeszcze w czasie wojny. Na czele komitetu stanęli panowie: Witold ks. Czartoryski, jako przewodniczący, Dolański i Artur Cielecki. Ponadto powołano do komitetu szereg osobistości, zajmujących się sprawami towarzystw rolniczych. A więc: Andrzej ks. Lubomirski, Rozwadowski, Lisowiecki, marszałek Niezabitowski, Górski, Długosz, Średniawski, Stefczyk i inni. Do szeregu zaproszonych należałem i ja także.

— Jak wygląda organizacya tego komitetu i jaki jest podział pracy?

— Przedewszystkiem komitet podzielił się na sekcye. A mianowicie, — na sekcye: doraźnej pomocy, odszkodowań, prasową, prawną i ekonomiczną. Sekcye te kooptowały nadto z poza grona komitetu centralnego szereg osób, mających fachowe wiadomości z zakresu rolnictwa. Do tych osób należy grono wyższych urzędników polaków, przebywających w Wiedniu. Każda z wymienionych sekcyj pracuje gorliwie w swoim zakresie działania, znosząc się za pośrednictwem prezydyum komitetu z prezydyum Koła polskiego oraz z naczelnemi władzami państwowemi w Wiedniu i w kraju.

— A działalność poszczególnych sekcyj komitetu?

— Rozpocznę od sekcyi doraźnej pomocy, której przewodniczący dr. Jan Rozwadowski. Sekcya ta zajęła się zebraniem dat statystycznych o stanie ekonomicznym kraju i o potrzebach ludności, tak co do jej wyżywienia, jak i zapewnienia zasiewów. Opracowano tablice statystyczne, odnoszące się do wszystkich powiatów w Galicyi, a szczególnie części zachodniej tego kraju. Obszerny memoryał tej sekcyi (referent hr. Scipio) dał pobudkę Kołu polskiemu do żądań wobec centralnego rządu w porozumieniu z rządem krajowym. Niestety nie można powiedzieć, jakoby ta akcya szła w tempie, jakie w dzisiejszych czasach jest pożądane i konieczne. Wedle obliczeń komitetu centralnego, potrzeba na zagospodarowanie kraju, niezależnie od szkód, t. j. na uprawę, zasiewy, inwentarz i t. p. miliard koron. W tym stosunku zaś na zagospodarowanie $^{1}/_{3}$ kraju potrzeba 300 milionów koron.

— Czy wiadomo ekscelencyi, ile dotąd państwo wydało na ten cel?

— Tak. Z powodu różnych przeszkód państwo wydało na ten cel w części Galicyi, uwolnionej od inwazyi rosyjskiej, około 10 milionów koron. Jest to suma dość drobna, jeżeli się zważy, że same pretensye ludności galicyjskiej do rządu z powodu wykonanych świadczeń wojennych, rekwizycyj i zaległej wypłaty należytości rodzinom powołanych pod broń wynoszą jeszcze około miliard koron. Warto zaznaczyć, że sam procent od tej sumy, do którego zresztą nie ma się pretensyi, wynosi 50 milionów koron rocznie. Jeżeli pomimo tego w zachodniej Galicyi, zasiewy zostały dokonane, to należy zawdzięczać pomocy zarządu wojskowego, który dostarczał koni, a nawet ludzi.

— Jak się przedstawiają wyniki zasiewów w Galicyi zachodniej?

— Zasiewy w tej części Galicyi znacznie się opóźniły z powodu klimatu. W okolicach górskich zaś możnaby jeszcze teraz zasiać owies, gdyby powołane organy przyspieszyły dostarczenie owsa do zasiewu dla tych okolic, które go potrzebują.

— Jak pracują inne sekcye?

— O ile chodzi o działalność sekcyi odszkodowań, zostającej pod kierownictwem Andrzeja ks. Lubomirskiego, to ta przestawia się następująco. Sekcya ta przygotowuje materyały o szkodach w Galicyi, które będą przedstawione po wojnie powołanym czynnikom. Jednakże już obecnie w porozumieniu z tą sekcyą biuro komitetu przychodzi z pomocą i popiera prośby o wynagrodzenie za dokonane świadczenia wojenne. Sprawy są bardzo powikłane, ponieważ w rzadkich tylko wypadkach mogą się interesowani wykazać kwitami. W tych sprawach działają wiele posłowie: Władysław Czaykowski i Starowiejski, którzy z ramienia Koła polskiego są mężami zaufania ministerstwa wojny i z wielkiem poświęceniem spełniają swoje zadanie.

— W jakiej sekcyi pracuje ekscelencya?

— W sekcyi prawniczej i prasowej. W sekcyi tej zajęliśmy się wypracowaniem stanowiska prawnego co do obowiązku państwa, celem pokrycia szkód, poniesionych w kraju, oraz zbadaniem tych zarządzeń ustawodawczych, jakie będą

konieczne. Ustawa bowiem o świadczeniach wojennych zapewnia wynagrodzenie tylko przewidzianych w niej świadczeń na rzecz wojska lub w interesie akcyi wojennej uczynione. Cały i wielki obszar szkód, poniesionych z powodu wojny z rozmaitych przyczyn, nie jest w tej ustawie uwzględniony, a przepisy dawniejsze są pod tym względem bardzo niedostateczne. Wszystkie, nawet najwyższe czynniki uważają, że Galicyi należy się wynagrodzenie niezmiernych szkód, ponieważ w interesie całego państwa zostały poniesione. Rząd pruski uznał to odnośnie do szkód w tem państwie, a nawet częściowe szkody już zostały pokryte. Rolnicy w Galicyi ponieśli straty nietylko w dochodach, ale w kapitale, inwentarzu i t. p. Zniszczoną też została substancya ziemi lasów galicyjskich. A w tym właśnie czasie rolnicy innych krajów austryackich i Węgier mieli dzięki wysokim cenom produktu olbrzymie dochody, z jakimi nie mogły się równać najwyższe dochody rolników galicyjskich w latach pokoju. Memoryał w tej sprawie, oparty na ścisłych zasadach prawnych, opracowany przez radcę dworu profesora dr. Tilla i aprobowany przez prezydyum Koła polskiego, będzie przedłożony rządowi w chwili stosownej.

— Jeszcze poproszę o przedstawienie działalności sekcyi ekonomicznej.

— Sekcya ta zostaje pod przewodnictwem posła Górskiego, a ma na celu przygotowanie wniosków i akcyi w sprawie odbudowy ekonomicznej kraju. W łonie sekcyi znajduje się subkomitet, który zajmuje się wyłącznie sprawami kredytowemi, to jest zastanawia się nad sposobami wdrożenia akcyi kredytowej po wojnie dla uzyskanie funduszów, potrzebnych do odbudowy kraju. Chodzi o stworzenie nowego wielkiego zakładu kredytowego, który miałby inne szersze zadanie, aniżeli ten, który ma wejść w życie. Sekcya ta zajmuje się sformułowaniem wniosków i zbieraniem materyału tak, by ułatwić państwu spełnienie niewątpliwego i doniosłego obowiązku wobec zniszczonego kraju.

Podziękowałem ekscelencyi dr. Głąbińskiemu za jego cenne informacye.

Jak z nich widać, Komitet centralny towarzystw rolniczych zajmuje się nietylko rolnictwem, lecz także stara się objąć interesy kraju pod względem przemysłowym i kredytowym.

St. Zachariasiewicz.

Komendant armii austryackiej.



Generał kawaleryi J. von Borocvic.

Nadesłane.

Ks. Biskup Bandurski w Pradze.

Praga, w maju 1915.

W sobotę dnia 8-go b. m. o godz. 8-ej wieczorem przyjechał do Pragi ks. biskup Bandurski.

Na dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele wychodźców polskich. Imieniem ich powitał ks. Bandurskiego profesor dr. Grabowski z Krakowa; imieniem kobiet polskich krótko przemówiła dr. Flora Pankowa.

Ks. biskup Bandurski udał się do klasztoru Emaus, gdzie zamieszkał.

Na drugi dzień, t. j. w niedzielę dnia 9-go b. m. odprawił ks. Bandurski uroczyste nabożeństwo i wygłosił piękne kazanie.

Po południu odbyła się uroczystość ku uczczeniu konstytucyi 3-go Maja. Profesor dr. Grabowski wygłosił przemówienie, o znaczeniu dnia uroczystego. Dzieci polskie odegrały stosowną sztukę p. Fiszerówny. Nadto dzieci pod kierunkiem nauczycieli wykonali zgrabnie tańce rytmiczne. Ks. Biskup Bandurski w serdecznej rozmowie z szerokiem kołem obecnym wypytywał się o warunki pobytu i stosunki, panujące wśród wychodźców polskich w Pradze.

* * *

W poniedziałek dnia 10-go b. m. ks. Bandurski udzielił młodzieży szkolnej S.S. Bierzmowania. W godzinach popołudniowych odwiedził Dostojny Gość legionistów, przebywających w tutejszych szpitalach. Tego dnia zagościł też ks. Bandurski w lokalu polskiego Tow. Pań Św. Wincentego a Paulo, gdzie przesłuchiwał się posiedzeniu komitetu. Przewodnicząca komitetu p. Józefowa Krzeszowa udzielała ks. biskupowi wyjaśnień i informacyj o celach i pracy w komitecie. Następnego dnia zwiedzał ks. Bandurski inne towarzystwa i urządzenia dla wychodźców. Popołudniu o godz. 4-ej dokonał otwarcia schroniska dla akademików.

Z walk na zachodzie Francyi.



Port Dunkierka, ostrzeliwany przez wielkie armaty niemieckie.

William Randolph Hearst.

Twórca „żółtej prasy" zginął w odmętach morskich.

Na pokładzie parowca angielskiego „Luzytania", zatopionego przez czółno podmorskie niemieckie, znajdował się także największy wydawca dziennikarski w całych Stanach Zjednoczonych William Randolph Hearst.

Uwagę całego świata cywilizowanego zwrócił on na siebie dwoma faktami: przedewszystkiem dlatego, że posiadał największą ilość dzienników w Stanach Zjednoczonych, a może nawet i na świecie całym, a następnie i dlatego, że wytworzył zupełnie nowy typ dziennika amerykańskiego, a mianowicie dziennik wyłącznie sensacyjny. W tej pogoni za sensacyą posunął się tak daleko, że myśliciele amerykańscy uznali utworzony przez niego typ dziennika za zarazę moralną i nazwali go „żółtem niebezpieczeństwem" czyli „żółtą prasą".

O jednem tylko przeciwnicy Hearsta zapomnieli, a mianowicie o tem, że był on człowiekiem nawskróś uczciwym i zwalczał bezwzględnie korupcyę, rozpościerającą się zuchwale w życiu politycznem amerykańskiem. Z tej przyczyny nie chciał należeć ani do stronnictwa republikańskiego, ani do stronnictwa demokratycznego, lecz założył trzecie stronnictwo: partyę niezawisłą. Ta partya niezawisła wydała walkę bezwzględną wszelkim praktykom korupcyjnym, uprawianym do tej pory w życiu politycznem amerykańskiem. To też zawodowi politycy amerykańscy, a jest ich w Stanach Zjednoczonych setki tysięcy, nienawidzili Hearsta z całej duszy i psuli mu opinię, rzucając na niego samego i na jego dzienniki potwarze za potwarzami.

Hearst przy zakładaniu dzienników postępował jak kupiec. Zanim w którem ś z miast amerykańskich założył dziennik, przybywali do owego miasta jego mężowie zaufania celem dokładnego zbadania stosunków. Potem na czas dłuższy albo krótszy przyjeżdżał on sam i badał przedstawiony mu materyał informacyjny. Niesłychanie bogaty, gdyż odziedziczył po ojcu 30,000.000 dolarów czyli 150 milionów koron, płacił honorarya wysokie zarówno dziennikarzom i rysownikom, jak i urzędnikom administracyjnym. Ale wzamian za te honorarya i pensye wymagał bezwzględnej i niesłychanej energii. Gdy się więc przekonał, że w danem mieście nowy dziennik może liczyć na powodzenie, sprowadzał nasamprzód personal administracyjny. Zaczynał od budowania wielkiej drukarni, wyposażonej w najnowsze urządzenia i maszyny, agenci od ogłoszeń zbierali z góry ogłoszenia, personal biurowy przeprowadzał propagandę reklamową na rzecz pisma, rozciekawiał publiczność i przygotowywał ją do ukazania się nowej gazety. Niekiedy taka robota trwała i pół roku albo dłużej. I dopiero wtedy, gdy publiczność danego miasta i miast okolicznych znała już tytuł pisma, choć nie widziała jeszcze ani jednego numeru, ukazywał się nowy dziennik, wyposażony odrazu w olbrzymią ilość anonsów i w pierwszorzędne artykuły oraz depesze.

Ponieważ Hearst posiadał wiele dzienników w rozmaitych stronach Stanów Zjednoczonych, przeto depesze i materyał informacyjny przychodziły mu dosyć tanio. Specyalni korespondenci z rozmaitych stron świata telegrafowali depesze do biura centralnego w Nowym Yorku. To biuro centralne roztelegrafowywało równocześnie owe informacye do wszystkich dzienników Hearsta. Można więc powiedzieć, że jest to właściwie jeden dziennik, ukazujący się równocześnie w rozmaitych miastach amerykańskich z dodatkiem materyału lokalnego, przystosowanego do gustu danej publiczności. Okrasę tworzą rozmaite artykuły najsłynniejszych autorów dzienników amerykańskich, zamawiane specyalnie dla każdego dziennika Hearsta z osobna.

Wynik tej pracy wydawniczej był świetnym. Hearst zdobył sobie pierwsze miejsce w dziennikarstwie amerykańskiem i — jak twierdzą — swój majątek co najmniej potroił.

Szwedzi pod Wiedniem.

Powieść historyczna z I-szej połowy XVII wieku.

Napisał Stefan Dobrycz.

I.

— Hola! — zawołał strażnik miejski w bramie Wieży Czerwonej, zagradzając drogę obdartusowi, który chyłkiem chciał się przemknąć od strony Kanału Dunajowego w kierunku miasta. — Hola, a gdzie ty idziesz, mój bracie?

Zagadnięty w ten sposób przechodzień oparł się przez chwilę o mur, jak gdyby chciał wypocząć i równocześnie namyślić się nad odpowiedzią.

Dwóch innych gwardzistów miejskich o wąsach z hiszpańska przystrzyżonych i bródkach niewielkich, w żółtych, aż poza kolana sięgających butach z cholewami, przyłączyło się do kolegi i podejrzliwie patrzyło na wędrowca, opartego o ścianę.

Twarz jego, smagła i śniada z małym wąsem czarnym o czarnych oczach przenikliwych, wyrażała więcej sprytu, aniżeli inteligencyi. Z pod czarnego od deszczu i kurzu zniszczonego kapelusza spadały na ramiona kudły włosów czarnych, których grzebień i woda dawno się nie dotykały. Był ubrany w gunię kosmatą o barwie ongi brunatnej. Na nogach miał kierpce i rodzaj pończoch grubych obwiniętych rzemionami grubymi. Pantalony czerwone przypominały szarawary tureckie. W biodrach przechodzień był ujęty pasem skórzanym, którego grubość świadczyła, że służył zarazem za skarbonkę i schowek. Broni nie miał. W ręku trzymał kij duży, sękaty, okuty ostro.

— Kto jesteś? — spytał pierwszy z gwardzistów tonem ostrym, zdradzającym aż zanadto wyraźnie, że powierzchowność nieznajomego, gdy się mu przyjrzał dokładnie, wcale nie napełniała go zaufaniem.

— Biedny wędrowiec, który chciałby tutaj w Wiedniu znaleść zajęcie u jakiegoś kupca albo majstra — odparł zagadnięty po niemiecku płynnie, ale z wybitnym akcentem cudzoziemskim. — Jestem uczciwym człowiekiem, tylko nieszczęście gna mię po świecie. Turcy, niech Najwyższy pokarze ich w setne pokolenie, zabili mi żonę i dwoje dzieci, spalili domostwo i wypędzili z roli. Musiałem więc iść na tułaczkę. I mówiono mi tyle dobrego o Wiedniu i o dobroci serca jego mieszkańców, że tutaj w tym grodzie cesarskim chcę poszukać kawałka chleba. Pracy się nie lękam.

— A więc z pod turczyna przychodzisz — zagadnął drugi z gwardzistów, jeszcze podejrzliwiej przypatrując się nieznajomemu.

— Tak jest, dobrotliwy panie.

— Papiery masz?

Nieznajomy rozłożył ręce na znak, że niczem nie może się wykazać.

— Jakże więc chcesz, aby cię przyjęto w mieście — zaczął pierwszy z gwardzistów — skoro nie masz żadnych papierów i nie możesz prawdopodobnie powołać się na świadectwo któregokolwiek z tutejszych obywateli. Jesteś podejrzanym w wysokim stopniu. I tak już dosyć hołoty zakradło się tutaj do Wiednia. Nie, mój kochany, do miasta ciebie nie puścimy.

— Może należałoby go zaaresztować -- wtrącił trzeci z gwardzistów, który do tej pory milczał.

— Po co — żachnęli się obydwaj inni gwardziści. — Mało to w aresztach miejskich siedzi rozmaitych drabów, którzy nic nie robiąc, karmią się pieniędzmi miejskiemi. Na gwardyę miejską panowie radni nigdy nie mają pieniędzy. Nasze żony i córki muszą handlować na wałach miejskich i na ulicach, bo inaczej wszyscy poumieralibyśmy z głodu. A takie przybłędy, jak ten tutaj, siedzą latami całemi w aresztach, jedzą i piją, porastają w tłuszcz i śmieją poprostu z radnych, że ich żywią zadarmo.

Podczas tej sprzeczki gwardzistów przybysz niby to obojętnie stał oparty o mur, jak gdyby cała ta kłótnia wcale go nie obchodziła. Owa obojętność była jednak maską. Nieznacznie, ale badawczo mierzył oczyma konstrukcyę bramy, grubość murów, hart wrzeciądzów, odległość bramy od fos i murów z jednej strony, a z drugiej strony od właściwego początku ulicy.

I dopiero wtedy, gdy ukończył tę czynność, odezwał się głosem proszącym, chociaż nie płaczliwym.

— Moi panowie gwardziści, pojmuję doskonale wasze skrupuły, rozumiem, że nie chcecie człowieka nieznanego wpuścić do miasta. Ale zapamiętajcie to sobie, że wszyscy podejrzani, którzy się zakradli do miasta, mają papiery w porządku i mogą zawsze wykazać się kimś, kto za nich zaręczy. Gdybym dybał na niebezpieczeństwo tej stolicy cesarskiej, nie prezentowałbym się wam tutaj w bramie jak żebrak.

Te słowa rozsądne zastanowiły strażników.

— Ma racyę — zauważył jeden z gwardzistów. — Wiecie, towarzysze, że najlepiej zrobimy, oddając ową sprawę w ręce wachmistrza, niech on rozstrzyga.

Po tych słowach krokiem szybkim zwrócił się ku izbie strażniczej, której drzwi niewielkie widniały na prawo od wejścia. Za chwilę ukazał się w towarzystwie strażnika jegomość gruby, o sporym brzuchu, ubrany w napierśnik skórzany, w szyszaku lekkim na głowie, o wąsie złocistym i dużym. Nos lekko zaczerwieniony świadczył, że pan wachmistrz gwardyi miejskiej Huber nie gardzi rozmaitymi gatunkami wina, rosnącego w okolicach Wiednia.

Strażnicy opowiedzieli mu, o co chodzi.

Huber zmierzył przybysza raz drugi i trzeci. Znać było, że się wahał. Będąc w gruncie rzeczy człowiekiem dobrotliwym, nie podejrzywał w ludziach łotrowstwa. Kto wie, czy istotnie ten biedak nie jest ofiarą niewiernych. Należałoby więc mu pomóc. Czy to mało ludzi co roku szuka w Wiedniu pracy i z biegiem czasu znalazło w tem mieście cesarskiem drugą ojczyznę. Toć i on sam, Huber, pochodził z nad Renu i młodym, obdartym chłopcem przywędrował aż do Wiednia. Dzisiaj jest wachmistrzem gwardyi miejskiej, człowiekiem znanym i poważanym, ojcem dwóch dorodnych córek i mężem niestety nieco kłótliwej Leopoldyny z Birkmeyerów, która wniosła mu jako wiano wcale ładny domek na przedmieściu i kilka winnic.

— Skąd właściwie pochodzisz? — spytał po chwili przybysza, musztrując go jeszcze dokładniej.

— Z pod Raab, wielmożny panie — odparł przybysz. — Podczas ostatniego szturmu tureckiego straciłem wszystko.

— Jak się nazywasz?

— Fenyö Lajos — odparł zapytany.

— A więc jesteś węgrem, madziarem? — badał dalej wachmistrz.

— Tak.

— Czy wiesz, że twoi bracia przeważnie trzymają z turkiem przeciwko majestatowi cesarskiemu i sprzysięgli się razem z niewiernymi na zgubę świata chrześcijańskiego?

Zapytany schylił głowę w pokorze, ruszając ramionami, jak gdyby chciał powiedzieć, że właściwie nie odpowiada za swoich rodaków.

— Nazywasz się tedy Fenyö Lajos czyli Ludwik Fenyö — powtórzył wachmistrz, wpatrując się raz jeszcze w przybysza. — Pieniądze masz?

— Parę miedziaków, łaskawy panie, aby mieć na kilka nocy głowę gdzie przytulić, i kupić kawałek chleba, dopóki nie znajdę pracy.

— Jakiej pracy szukasz?

— Znam się, wielmożny panie, na robotach przy winnicy, umiem pracować wogóle przy winie, jak każdy węgier, mogę nosić paki z towarami, mogę stróżować wiernie, wogóle żadnej pracy się nie lękam, sądzę więc, że ją znajdę w tem wielkiem mieście.

Gdy przybysz mówił o winie i o pracach w winnicy, w oczach wachmistrza zamigotał jakiś pomysł.

— Przyjdź do mnie, jestem wachmistrzem gwardyi miejskiej i nazywam się Huber, dom mój stoi niedaleko, przy Bastyonie Mieszczańskim. Dowiesz się o mnie łatwo. Potrzebuję człowieka, który pilnowałby winnic i potem umiał pochodzić koło wina.

— Wdzięczność moja będzie bezmierną — odparł przybysz, schylając się wachmistrzowi do kolan.

— Zgłoście się do mnie jutro. Dzisiaj mam służbę, a z moją żoną nie dalibyście sobie rady.

Tu grymas niezadowolenia przemknął się po pełnej i rumianej twarzy Hubera.

— Zastosuję się do rozkazu łaskawego pana wachmistrza — odparł przybysz pokornie.

— A więc idź do miasta i pamiętaj, żebyś sprawował się porządnie. Inaczej chwyci cię straż policyjna, która nie jest tak względną, jak my, gwardya miejska.

Przybysz jeszcze raz pochylił się do kolan wachmistrza, ukłonił się nisko i pokornie obu gwardzistom, którzy nie mieli miny zbyt zadowolonej z takiego obrotu rzeczy, i krokiem człowieka zmęczonego długą wędrówką pieszą i wycieńczonego głodem skierował się z ulicy Rotenturm ku wnętrzu miasta.

Od czasu do czasu przystawał, przyglądał się domom wspaniałym, przechodniom, przejeżdżającym konno żołnierzom, ot, zwyczajnie, jak wieśniak, który pierwszy raz dostał się do wielkiej stolicy cesarskiej. Im bardziej atoli oddalał się od Wieży Czerwonej, tem szybszymi stawały się jego kroki. Z ulicy Rotenturm skręcił wnet na prawo między uliczki wąskie i ciemnawe, i pobiegł w stronę Tiefer Graben. Był to prawdziwy labirynt przesmyków raczej, aniżeli ulic. Domy wysokie, trzypiętrowe odbierały zupełnie dostęp światłu słonecznemu, tylko skrawek nieba widać było pomiędzy dachami. Okna domów były przeważnie już pootwierane, ponieważ koło połowy marca słońce dogrzewało silnie i wiosna całą mocą dawała ludziom znać, że się wnet pojawi na ziemi.

— To tutaj — szepnął do siebie przybysz. — Tak, nie mylę się, jakkolwiek wtedy, gdy byłem tutaj, panowała noc ciemna.

I zbliżywszy się do bramy zamkniętej domu, oznaczonego godłem Lisa, zapukał młotkiem kunsztownym, zawieszonym na łańcuchu. Było to pukanie szczególnego rodzaju. Przybysz zapukał nasamprzód trzy razy, potem przeliczył aż do dziesięciu i znowu zapukał dwa razy, potem przeliczył znowu do dziesięciu i zapukał tylko raz jeden.

Ciąg dalszy nastąpi.

Włochy współczesne.

Kilka obrazków i portretów.

Wszystkie źródła polityczne stwierdzają zgodnie, że z końcem przeszłego tygodnia w stosunku Włoch do Austro-Węgier i Niemiec zaszedł zwrot poważny. Rząd włoski podjął szereg środków militarnych i kolejowych, które wskazują na możliwość zaognienia. Część rezerw została powołaną pod broń. Część druga ma się stawić w dniu 15tym b. m. Transporty wojskowe idą na północ. W prowincyi Wenecyi wstrzymano częściowo ruch towarów. Ruch kolejowy pasażerski odbywa się przecież w dalszym ciągu. Rząd włoski poradził wszystkim korespondentom dziennikarskim niemieckim, przebywającym w Rzymie, by opuścili to miasto i Włochy. Na razie osiedlili się oni w Lugano na terytoryum szwajcarskiem. Wszystkie szkoły niemieckie w Włoszech zamknięto. Personał nauczycielski opuścił Włochy. Obywatele niemieccy, którzy do tej pory byli w Włoszech, wyjeżdżają masowo, choć niejeden zamieszkiwał ten kraj od lat 20tu.

Wszystkie te zapowiedzi są bardzo poważne, ale z drugiej strony dyplomacya nie traci nadziei, że rząd włoski nie da się porwać nastrojowi wojowniczemu, który ogarnął część społeczeństwa włoskiego.

Ubiegłej soboty, dnia 8go maja książę Bülow był na posłuchaniu u króla Wiktora Emanuela III, ale już nie w mundurze generalskim, jak poprzednio, lecz w tużurku czarnym. Wobec tego faktu na giełdzie berlińskiej przyszło w sobotę do znacznej zniżki kursów. Ta zniżka kursów przeniosła się także w poniedziałek na ruch pozagiełdowy wiedeński.

Król Wiktor Emanuel III.

Wzrostem jest to najmniejszy z monarchów europejskich. I jak to zwykle bywa, wybrał sobie za żonę kobietę bardzo wysoką i rosłą tak, iż nie dosięga jej ramienia. Było to małżeństwo z miłości.

W 1896 roku ówczesny następca tronu włoskiego, liczący lat 27, ujrzał nagle na wystawie sztuk pięknych w Wenecyi pannę wysokiego wzrostu i pięknej figury, brunetkę o matowo białej cerze i lśniących oczach, jak troskliwie prowadziła pod rękę starszą damę, na której obliczu widniały także rysy ongi wielkiej piękności. Zachwycił się odrazu i zapytał otoczenia, kim jest owa dama. Dowiedział się, że jest to córka najmłodsza księcia czarnogórskiego Helena. Poprosił, by go przedstawiono matce i córce. W parę tygodni później wyznał rodzicom, że kocha księżniczkę czarnogórską i pragnie ją poślubić.

Dobrze się stało dla zakochanego następcy tronu, że interesy polityczne odpowiadały w tym wypadku porywom serca. Księżniczka czarnogórska, urodzona w 1873 roku, a więc o cztery lata młodsza od króla Wiktora Eman., nie miała wprawdzie posagu, ale dwie jej siostry starsze wyszły za członków rodziny panującej rosyjskiej. Małżeństwo z nią tedy umożliwiało dworowi Włoskiemu nawiązanie bliższych stosunków z dworem Petersburskim, Nadto Włochy miały już wówczas aspiracye bałkańskie. Małżeństwo z księżniczką czarnogórską, z córką jednego z najwybitniejszych dyplomatów ukoronowanych na Bałkanie, z mądrym i przebiegłym Nikitą obiecywało Włochom możliwość podjęcia akcyi politycznej na Bałkanie zachodnim. Księżniczka Helena 2go października 1896 roku przeszła na katolicyzm, poczem 24go października odbył się ślub.

To małżeństwo królewskie należy do najszczęśliwszych w Europie, chociaż król Wiktor Emanuel III jako jedynak, psuty przez matkę Małgorzatę, nie należy do małżonków, łatwych do poprowadzenia.

Pomiędzy świekrą i synową nie panują też podobno dobre stosunki. Królowa Małgorzata rzadko kiedy przebywa w Rzymie. Na odwrót znowu król Wiktor Emanuel III ma sporo kłopotów z rodziną żony, ponieważ wszyscy książęta i księżniczki czarnogórskie uważają dwór Włoski za swoją spiżarnię i za swoją garderobę, skąd czerpią nieustannie rozmaite podarunki.

Królowa Helena i dwór petersburski.

Dzisiejsza królowa włoska jest czarnogórką z pochodzenia, ale z wychowania właściwie rosyanką.

Jak wszystkie córki ówczesnego księcia Mikołaja, wychowywała się kosztem rządu rosyjskiego w Smolnym Monastyrze, w zakładzie naukowym dla arystokratycznych panien rosyjskich. Tam nabrała respektu dla rzekomo potężnego państwa rosyjskiego i przyzwyczaiła się patrzyć na świat przez okulary rosyjskie. Wszyscy, którzy mieli sposobność widzieć z bliska królowę włoską, przyznają, że ułożeniem i manierami przypomina zupełnie wielkie damy rosyjskie. Los nie dał córkom księcia Mikołaja posagu. Ale wzamian za to, z wyjątkiem najstarszej, która przed wielu laty poślubiła ówczesnego pretendenta do tronu serbskiego, księcia Piotra Karadźordżewicza i zmarła na wygnaniu w latach gdy często niedostatek zaglądał do domu dzisiejszego króla serbskiego, z wyjątkiem tej najstarszej córki, wszystkie inne księżniczki czarnogórskie odznaczały się niesłychaną urodą. To też księżniczka Milica, licząca dzisiaj 49ty rok życia, poślubiła w 1899 roku wielkiego księcia rosyjskiego Piotra Mikołajewicza. Druga z kolei, najładniejsza z wszystkich księżniczek czarnogórskich, Anastazya, poślubiła nasamprzód w 1899 roku Jerzego księcia Romanowskiego-Leuchtenberga, cesarską wysokość i członka rodziny panującej rosyjskiej. Ale w siedmnastym roku jej małżeństwa zakochał się w niej dzisiejszy główny dowodzący armią rosyjską, osławiony Mikołaj Mikołajewicz. O wpływach tego człowieka na dworze carskim najlepiej świadczy fakt, że mimo niesłychanych trudności kościelnych i dworskich, zdołał on doprowadzić w dniu 15tym listopada 1906 roku do rozwodu Anastazyi, zatwierdzonego przez cesarza. W dniu 29tym kwietnia 1907 poślubił w Liwadyi rozwiedzioną Anastazyę. Mimo tego skandalu rodzinnego jej stanowisko na dworze rosyjskim wcale nie ucierpiało. Tworzy to nowy dowód olbrzymich wpływów Mikołaja Mikołajewicza.

Łatwo zrozumieć, że królowa włoska jako córka króla czarnogórskiego, wychowana w Rosyi i mająca dwie siostry zamężne za wielkimi książętami rosyjskimi, sercem i duszą stoi obecnie po stronie Rosyi.

Dzięki miłości serdecznej, łączącej obu małżonków, wpływ królowej Heleny na nastrój i zapatrywania męża łatwo sobie odtworzyć.

Giolitti.

Najwybitniejszym włoskim mężem stanu w chwili obecnej jest Jan Giolitti, jakkolwiek nie piastuje urzędu prezesa ministrów.

Giolitti słynie z wielkiego rozumu politycznego i z żelaznej ręki administracyjnej. Król żywi do niego zaufanie bezwględne, jako do tego z polityków włoskich, który będąc do tej pory cztery razy prezesem ministrów, umiał krajowi zapewnić okres świetnego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego.

Jan Giolitti urodził się 27go października 1843 roku (liczy tedy 72gi rok życia) w Piemoncie. Po skończeniu prawa w Turynie poświęcił się sądownictwu. Był prokuratorem, a potem sekretarzem w ministerstwie skarbu. Od tej pory awansował szybko tak, iż w 1877 roku został sekretarzem generalnym Izby obrachunkowej. Na tych stanowiskach skarbowych, miał sposobność dokładnego poznania całej administracyi kraju i wszystkich jej usterek. W 1882 roku dzięki Depretisowi został członkiem rady stanu, poczem zaraz uzyskał mandat poselski. Już w 1889 roku został ministrem skarbu, a potem ministrem finansów. Wiadomo bowiem, że że w Włoszech istnieją dwa ministerstwa: ministerstwo skarbu i ministerstwo finansów. Dnia 9go maja 1892 roku po raz pierwszy utworzył własny gabinet i jako prezes ministrów zajął się energicznie oczyszczeniem korupcyi finansowej, czego następstwem były słynne skandale bankowe. Atakowany przez finansistów i polityków z Crispim na czele, złożył 10go grudnia 1894 roku Izbie deputowanych szereg dokumentów, kompromitujących w sposób niesłychany Crispiego. Prokurator generalny zażądał wytoczenia procesu Giolittiemu za przywłaszczenie sobie ważnych dokumentów państwowych. Do tego procesu przecież nie przyszło z uwagi na fakt, że Giolitti może zgrzeszył pod względem formalnym, ale rzeczowo miał zupełną słuszność.

Po paru latach bezczynności politycznej Giolitti wrócił ponownie do rządów i był prezesem ministrów aż do 1905 roku. Potem był znowu prezesem ministrów od maja 1906 roku do grudnia 1909 roku. Potem stał jeszcze raz na czele rządów włoskich jako prezes ministrów.

Włochy zawdzięczają mu swój świetny rozwój finansowy i kulturalny.

Jest rzeczą godną zaznaczenia, że Giolitti aż do ostatnich czasów należał do zwolenników bezwzględnej neutralności Włoch.

Pomoc austro-węgierska dla Królestwa Polskiego.

Zmiany osobiste w Komitecie.

Jak „Nowiny Wiedeńskie“ się dowiadują w składzie osób, zajmujących się przyniesieniem pomocy materyalnej ludności w Królestwie Polskiem zaszła zmiana osobista. A mianowicie ustąpił z owej misyi Ludwik hrabia Szechenyi, były austryacki ministerprezydent w Kairze. Na jego miejsce wstąpił do składu owej misyi Stefan Ugron, były poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny austryacki w Bukareszcie. Pan Stefan Ugron nadaje się specyalnie na to stanowisko z powodu, że długie lata piastował godność konsula generalnego austro-węgierskiego w Warszawie. W każdym razie tedy zna lepiej stosunki w Królestwie Polskiem, aniżeli zupełnie nieobeznany z Królestwem Polskiem Ludwik hrabia Szechenyi.

Informacye.

Druga pożyczka wojenna, rozpisana obecnie przez Austryę, odbywa się wśród bardzo szczęśliwych okoliczności. Z północnego teatru wojny nadeszły wiadomości o świetnym zwycięstwie wojsk sprzymierzonych. Te zwycięstwa posiadają wielką doniosłość dla całego przebiegu kampanii. Wobec tego powodzenie drugiej pożyczki wojennej będzie się równało zupełnie tak, jak przy pierwszej pożyczce wojennej, całemu szeregowi wygranych bitew. Należy pamiętać, że trójporozumienie postawiło sobie za cel przedewszystkiem gospodarcze i finansowe zgniecenie Austryi i Niemiec. Wiadomo doskonale na podstawie powodzenia pierwszej pożyczki wojennej, że ten plan trójporozumienia się nie udał. Powodzenie drugiej pożyczki będzie ostatecznem zniweczeniem szalonych nadziei i planów trójporozumienia. Równocześnie należy zwrócić uwagę, że subskrypcya na drugą pożyczkę jest doskonałym interesem dla wszystkich drobnych kapitalistów. Ponieważ kurs ustanowiono na 95·25%, przeto w gruncie rzeczy pożyczka dzięki całemu szeregowi innych beneficyów będzie dawała 6·23% rocznie. Kto więc podpisuje subskrypcyę na drugą pożyczkę wojenną, ten nie tylko pomaga państwu do wyjścia zwycięskiego z obecnej wojny, ale równocześnie robi sam dobry interes finansowy. Nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że ta druga pożyczka wojenna wyda taki sam świetny rezultat, jaki wydała pierwsza pożyczka wojenna i jaki podobne pożyczki osiągnęły w Niemczech.

W piątek dnia 14-go b. m. odbył się odczyt zaszczytnie znanego publicysty i autora dzieła „O ludoznawstwie“ pana radcy Witolda Bartoszewskiego na temat „O wykształceniu i kształceniu umysłu“. Ten odczyt odbył się staraniem Związku katolickiego emigracyi polskiej.

Upraszamy o najrychlejsze odnowienie prenumeraty na drugi kwartał 1915 r.

PROSPEKT.

Wolna od podatku $5^1/_2$% austryacka pożyczka wojenna

z roku 1915.

zwrotna 1 maja 1925.

Obwieszczenie.

Na podstawie ces. rozporządzenia z 4 sierpnia 1914, Dz. u. p. Nr. 202, dotyczącego przedsięwzięcia operacyj kredytowych na opędzenie wydatków na nadzwyczajne zarządzenia wojskowe z okazyi zawikłań wojennych, emitowaną zostaje wolna od podatków $5^1/_2$%-owa pożyczka wojenna. Ogólna suma pożyczki ustaloną zostanie na podstawie wyników publicznej subskrypcyi.

Papiery pożyczkowe opiewają na posiadacza i sporządzone są z odcinków po 100, 200, 1000, 2000 i 10.000 koron, jakoteż z odcinków zawierających wielokrotność sumy 10.000 koron. Odcinki datowane są z 1 maja 1915 i zawierają podobiznę podpisu c. k. Ministra Skarbu i kontrasygnaturę prezydenta i jednego członka parlamentarnej komisyi kontrolnej dla długów państwowych. Wystawione są w języku niemieckim; istotna treść tekstu dodana jest w językach krajowych. Pożyczka wojenna zwróconą zostanie przez c. k. Administracyę państwową 1 maja 1925. C. k. Administracya państwa zastrzega sobie jednak prawo zwrócenia pożyczki w całości albo w części także przed 1 maja 1925. Wcześniejszy zwrot nastąpić może tylko na podstawie poprzedniego, najmniej trzymiesięcznego wypowiedzenia. Wypowiedzenie to ogłoszone zostanie w urzędowym organie „Wiener Zeitung“.

Pożyczka wojenna oprocentowuje się na $5^1/_2$% za rok, w półrocznych dnia 1 maja i 1 listopada każdego roku płatnych ratach Papiery pożyczkowe zaopatrzone są 20 półrocznymi kuponami, z których pierwszy płatny jest 1 listopada 1915. Wypłata procentów i zwrot pożyczki wojennej następuje bez żadnego potrącenia na podatki, należytości lub też innego potrącenia za wydaniem płatnych kuponów procentowych, względnie papierów pożyczkowych w c. k. Kasie dla długów państwowych w Wiedniu.

Roszczenie z pożyczki wojennej gaśnie przez przedawnienie odnośnie do kapitału w ciągu 30 lat, co do procentu w ciągu 6 lat od terminu zapadłości.

Obrót $5^1/_2$%-owej pożyczki wojennej nie podlega podatkowi od obrotu efektów.

Wiedeń, 4 maja 1915.

C. k. Minister Skarbu.

Zaproszenie do subskrypcyi.

Odnośnie do powyższego obwieszczenia Jego Ekscelencyi Pana C. k. Ministra Skarbu ogłasza się co następuje:

Subskrypcya rozpoczyna się 8 maja 1915 i zamkniętą zostaje w sobotę 29 maja 1915 o godz. 12-ej w południe.

Subskrypcye nastąpić mogą w następujących miejscach: C. k. Urząd pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu i tego ekspozytury, c. k. Urzędy pocztowe, wszystkie Kasy państwowe i Urzędy podatkowe, Austro-węgierski Bank, Zakład główny w Wiedniu, jakoteż filie jego w Austryi i w Bośni i Hercegowinie, Anglo-Austryacki Bank w Wiedniu, Wiedeńskie Towarzystwo Bankowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. Powszechny Austryacki Zakład kredytowy Ziemski w Wiedniu, c. k. uprzyw. Austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, Powszechny Bank Depozytowy w Wiedniu, Dolno-Austryackie Towarzystwo Eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. Austryacki Länderbank w Wiedniu, c. k. Uprzyw. Bank i Kantor wymiany Tow. akc. „Mercur“ w Wiedniu, Dom bankowy S. M. v. Rotschild w Wiedniu, Union-Bank w Wiedniu, c. k. uprzyw. Powszechny „Verkehrsbank“ w Wiedniu, Adryatycki Bank w Tryeście, Banca Commerciale Triestina w Tryeście, Bank dla Austryi Górnej i Salzburgu w Linzu, Bielitz Bialaer Escompte- und Wechsler-Bank w Bielsku, Czeski Bank Eskontowy w Pradze, Czeski Bank Przemysłowy (Industrial-Bank) w Pradze, c. k. Uprzywilejowany Czeski Union-Bank w Pradze, Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie, Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Bank kredytowy w Leoben, Bank Krajowy Królestwa Czechy w Pradze, Bank Krajowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, c. k. Uprzyw. Morawski Bank Eskontowy w Bernie, Morawsko-Ostrawski Bank handlowy i przemysłowy w Morawskiej Ostrawie, Austryacki przemysłowy i handlowy Bank w Wiedniu, c. k. Uprzyw. Styryjski Bank eskontowy w Gracu, Ústřední Banka českých spořiteien w Pradze, Wiedeński Bank lombardowy i eskontowy w Wiedniu, Centralny Bank niemieckich Kas Oszczędności w Pradze, Živnostenská banka w Pradze i krajowe zakłady filialne tychże instytucyj bankowych w ciągu w każdem z tych miejsc zwyczajnych godzin urzędowych.

Subskrypcye nastąpić mogą także za pośrednictwem innych banków jakoteż Kas Oszczędności, Zakładów Ubezpieczeń i prywatnych bankierów.

Dla subskrypcyi obowiązują następujące warunki:

1. Cena subskrypcyjna wynosi 95·25% z dodatkiem procentowym od sztuki po $5^1/_2$% od 1 maja 1915 do dnia wpłaty licząc.

2. Subskrypcya następuje na formularzu zgłoszenia, który otrzymać można w wymienionych powyżej miejscach bezpłatnie. Nastąpić ona może także bez takiego formularza listownie w następującej formie:

Na podstawie ogłoszonych warunków zgłoszenia subskrybuję Nom. K . . . . . $5^1/_2$% austryackiej pożyczki wojennej 1915 i zobowiązuję się do wzięcia i wpłacenia stosownie do przydziału. Równocześnie wpłacam . . . . .“

Każde miejsce dla subskrypcyi ma prawo z przyzwoleniem Ministra Skarbu oznaczyć wysokość kwoty poszczególnych przydziałów.

3. Przydział nastąpi w możliwie najbliższym czasie po zamknięciu subskrypcyi z uwiadomieniem subskrybujących.

4. Przy subskrypcyach do 200 K ma być cena natychmiast przy zgłoszeniu całkowicie uiszczona. Przy subskrypcyach ponad 200 K należy przy zgłoszeniu wpłacić 10% wartości, 26 czerwca i 27 lipca po 25%, 27 sierpnia 20% a 24 września 1915 resztę wartości.

5. Zgłoszenia na pewne oznaczone odcinki pożyczkowe uwzględnione być mogą tylko o tyle, o ile to wedle uznania miejsca dla subskrypcyi dopuszczalnem się okaże.

6. Odbiór nastąpić ma w tem samem miejscu, w którem nastąpiła subskrypcya.

7. Aż do sporządzenia definitywnych papierów wydane zostaną subskrybującym na żądanie kwity tymczasowe, które zamienić można na definitywne bez doliczenia należytości za wymianę w tem samem miejscu, w którem wydane zostały kwity tymczasowe.

Dla przeprowadzenia subskrypcyi w c. k. Urzędzie pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu i w miejscach przez nią do odbierania subskrypcyi upoważnionych (w c. k. Urzędach pocztowych) obowiązują warunki przez c. k. Urząd pocztowej Kasy Oszczędności osobno zgłosić się mające.

Bank Austro-Węgierski i Kasa dla pożyczki wojennej udzielają za złożeniem obligacyi dla pożyczki wojennej względnie kwitów tymczasowych jako zastawu ręcznego pożyczek ze stopą procentową o $^1/_2$% zniżoną, a mianowicie wedle każdoczesnej oficyalnej stopy procentowej dla eskontu. Uprzywilejowana ta stopa procentowa pozostaje w mocy i nadal najmniej jednak do 24 września 1916.

Wymienione dwie instytucye udzielają pożyczek po każdoczesnej oficyalnej stopie procentowej dla eskontu także na podstawie innych przez nie w zastaw branych papierów wartościowych, o ile pożyczyć się mająca kwota służyć ma dowodnie na pokrycie sumy na podstawie zaproszenia tego subskrybowanej.

Takim prolongowanym pożyczkom przyznaje się również przywilej zniżonej stopy procentowej i to najmniej 24 września 1916.

Na żądanie przyznaje się przy udzielaniu pożyczek w ciągu powyż wymienionych terminów wpłaty zamiast każdoczesnej stopy procentowej dla eskontu — stałą stopę procentową 5% za rok.

Kasa dla pożyczki wojennej upoważniona jest na podstawie § 6, punkt 3, ces. rozporządzenia, z dnia 19 września 1914, Dz. u. p. Nr. 248, przy uwzględnieniu zasad w powołanem rozporządzeniu cesarskiem przewidzianych udzielać pożyczek także za zastawem wierzytelności hipotecznych bezpieczeństwo ustawowe dających (§ 1374), p. ks. u. c.).

Na podstawie ces. rozporządzenia co do moratoryum dla prywatnoprawnych wierzytelności pieniężnych, można od wszystkich instytucyj kredytowych z wyjątkiem galicyjskich i bukowińskich żądać bez ograniczenia zwrotu wierzytelności pochodzących z rachunku bieżącego, z wkładek za kwitami kasowymi i z wkładek z książeczkami wkładkowemi złożonych, o ile chodzi o uiszczenie wpłaty na pożyczkę.

Wiedeń, w maju 1915.

Punkt zborny kolonii polskiej w Wiedniu:

OPERN-KINO

I, Friedrichstrasse 4 — I, Elisabethstrasse 3

Telefon 7547 — Lokal na parterze — Telefon 7547

Program pierwszorzędny, obfity i ciągle zmieniany.

Ceny znacznie zniżone

Przedstawienia bez przerwy od czwartej popołudniu

Korzyść jak największą zapewnia pralnia parowa **„HYGIENIA“**

doskonale znana i niedościgniona w zakresie hygieny

WIEN XIV, GRAUMANNGASSE 11 i 13

Telefon - automat 81.330, 81.284 i 11.106.

W tej pralni bielizna domowa naszej klienteli po praniu każdorazowem skutkiem białości nieskalanej pozostaje dwa albo trzy razy dłużej czysta do użycia. Nadto dzięki wynalezionemu przez nas systemowi, który polega na praniu z pomocą jak najłagodniejszych środków do prania w sieciach zaplombowanych strzeże się bielizny przed zniszczeniem przedwczesnem. Dlatego też pranie w naszej pralni równa się zaoszczędzeniu kupowania nowej bielizny. Jako rękojmię dobroci naszego systemu nie poprzestajemy na samych zapewnieniach, że bielizna naszej klienteli będzie oszczędzaną, lecz każdemu nowemu klientowi możemy przedstawić w wszystkich dzielnicach setki liczne stałych klientów, którzy oddają nam bieliznę do prania już od czterech do pięciu lat. **Ci klienci są naszem najlepszem poleceniem.**

Z zasady nie przyjmujemy bielizny szpitalnej albo też bielizny pochodzenia wątpliwego.

Dr. R. ZURAKOWSKI Z LWOWA

objął **zakład dentystyczno-lekarsko-techniczny w Wiedniu,** VII. dzielnic., Seidengasse Nr. 41, I. piętro.

CENY BARDZO UMIARKOWANE!

POLECAMY

do nabycia po cenach nader przystępnych

Sery-Masło-Sardynki

oraz różne delikatesy jedynie u firmy

Bracia ROLNICCY

FILIA:

WIEDEN VII, NEUBAUGASSE Nr. 61a

Telefon Nr. 33065

Wysyłki kolejowe i pocztowe uskutecznia się odwrotnie za pobraniem.

Sanatoryum i zakład kuracyjny wodny **Priessnitztal w Mödlingu**

Sanatoryum dla osób średniozamożnych, posługujące się terapią fizykalną w chorobach wewnętrznych, chorobach nerwowych i chorobach kobiecych. — Założone w 1850 roku w sąsiedztwie wspaniałych lasów. Prospekty zadarmo. — Telefon Mödling 47. Właściciel: Radca ces. dr. med. Józef Weiss.

INTERNATIONALT CORRESPONDENCEBUREAU

KOPENHAGEN

ułatwia korespondencyę listowną i telegraficzną **między wszystkiemi państwami** kuli ziemskiej na **bardzo przystępnych** warunkach

---

Powieści o naszych Legionach

W. Popiel, **Krwią i łzami,** przepiękna, do łez wzruszająca powieść . . . K 1·20

R. Hernicz, **Stach Legionista,** obrazki z placu boju, pełne okropności i grozy . 60 h

A. Stodor, **Sire Czorty** (tak nazywają Moskale naszych Legionistów), nowela wierszem; z walk w Karpatach . . 50 h

Do nabycia:

w Polskiej Księgarni „Stella“ w Cieszynie

CENNIKI DARMO i OPŁATNIE

Zmiana mieszkania

Dr. Pilewski

lekarz chorób wewnętrznych i dzieci

III, Löwengasse 37 A

Mezzanin 10

(róg Blüthengasse 9)

TELEFON 6270

ordynuje od 2—4 pop.

Kto ma do sprzedania

stare antyki

jak pasy słuckie, obrazy, zegary, karabele, porcelanę i t. d.

zechce podać o tem **wiadomość wraz z wymienieniem ceny żądanej i opisu przedmiotów** do administracyi „Nowin Wiedeńskich“ pod cyfrą „Dla antykwaryusza“

Poszukuję współucznia (współuczennicy) do nauki **języka rosyjskiego**

Zgłoszenia pod „Nauka“ do Adm. „Nowin Wied.“, Wien III/1, Baumannstr. 5

Nauczyciel gimnazyalny

udziela lekcyj języka niemieckiego na **przystępnych** warunkach

w domu i poza domem

Zgłoszenia przyjmuje administracya „Nowin Wiedeńskich“ pod cyfrą: **„Dla Germanisty“**

Jedwabie

w resztkach, jakoteż z sztuki po niebywale **niskich** cenach ofiaruje

HURTOWNY SKŁAD

Brüder Jäckel,

Wiedeń VII,

Mariahilferstrasse 82, na piętrze

Rosyjskiego języka

udzielam metodą Berlitza. Zgłoszenia pod **„Zamek“** do Administracyi **Kurjera Wiedeńskiego,** I, Lilliengasse 1.

Zarobek i egzystencya po gruntownem wyuczeniu się szycia krawatów, także dla pań, które chcą się usamodzielnić. Kursa popołudniowe po 12 i 16 kor. Koncesyonowany Zakład naukowy, V, Pilgrammgasse 1, Margarethenhof, 10 schody, 3 piętro, drzwi 10.

Poduszki K 2·90, pierzyny K 9·50, z dobrego i czystego pierza. — Kołdry pikowane K 5·50, z materyi jedwabnej K 7·50. — Kołdry flanelowe K 2·50. — Wielkie dywany pokojowe K 8·50, story płócienne K 1·85, dywaniki przed łóżko 78 hal. i wiele innych towarów, potrzebnych w mieszkaniach, z powodu małych kosztów sklepowych w lokalu parterowym taniej do sprzedania, aniżeli gdzieindziej.

Mariahilferstr. 95

lokal parterowy w podwórzu.

PUBLICZNE GIMNAZYUM PRYWATNE I PENSYONAT FRANZ SCHOLZ, GRAZ

GRAZBACHGASSE Nr. 30

od I. do VIII. klasy włącznie, ważne pod względem państwowym świadectwa dojrzałości. wyborny pensyonat, własny dom, ceny umiarkowane. — Prospekty bezpłatnie. — Przyjmowanie uczniów odbywa się także w ciągu półrocza.

Rosyjskiego

i niemieckiego języka uczy

Timofejew

XVII, Karl Beckgasse Nr. 37, drzwi Nr. 16.

Bronchitis, Astma, Katar, wszelkie choroby piersiowe znikną jakby cudem, zapomocą Herbaty z leśnych ziół.

Pragniemy, aby każdy, ktokolwiekbądź zagrożony jest suchotami, cierpi na astmę, na kaszel lub inną chorobę piersiową, przesłał nam swój adres, a my prześlemy mu **darmo** nową książkę od M. U. Dra Molkupa o poleconej przez lekarzy dyet. Herbacie z leśnych ziół, która otrzymała najwyższe odznaczenia.

Adres: **Rich. Simanovsky, Praga, Kr. Vinohrady 861 Havlíckova Trida Czechy.**

Pomocników krawieckich

przyjmie natychmiast pierwszorzędna pracownia ubrań męskich ANTONI SASIEWICZ, Wiedeń V, Zentagasse 7

Rosyjskiego

lekcyj udziela królewiak z uniwersyteckiem wykształceniem Wiedeń, VIII, Hermanngasse 31/10 **KOZŁOWSKI.**

W maju ukaże się książka:

Nawet w małżeństwie można być szczęśliwym!

Cena **2 korony**

Po wyjściu cena znacznie wyższa

Przedpłatę przyjmują „Nowiny Wied.“

Poszukuje matki i sióstr mej służącej Maryi Gilewiczowej i jej córek Józefy i Franciszki z Balic obok Medyki pod Przemyślem. Proszę uprzejmie o wiadomość pod adresem: Amalia Herlass, Wiedeń II, Sterneckplatz Nr. 8, Mezzanin 8.

CEBULKA DYMKA

najlepsza do sadzenia.

Do nabycia najtaniej w głównym **Składzie Nasion Wolfnera i Weisza**

c. i k. nadworni dostawcy Wiedeń I. Augustinerstrasse Nr. 8.

Ubrania męskie

na obstalunek

elegancko i tanio

tylko u krawca

Antoniego Sasiewicza

V., Zentagasse 7.

Korespondentka wystarczy.

Wasyl Turasz, powiat Jaworowski, szuka żony i ojca. — **Leon Skop,** Włudno, Brzozów, szuka żony i dziecka. — **Jan Gierłowski** szuka żony i dwóch sióstr, które są w Wiedniu. — **Provdana Maslonka, Wasyl Petruszak,** powiat drohobycki szuka żony z rodziną. Wszyscy pochodzą z Galicyi i znajdują się teraz w szpitalu wojskowym w Cimelicich, Czechy.

Tutkarki i pudełkarki

znajdują zatrudnienie

w fabryce tutek

u **Adolfa Ambora**

Wiedeń VI, Worellstrasse 3.

Zupełnie za darmo

otrzymuje każdy elegancki materyał na garnitur męski albo materyał modny na suknię kobiecą albo wytworny półjedwab na dwie bluzy albo garnitur bordo albo zielony, to jest kapę na stół i dwie kapy na łóżka po zamówieniu tylko **1-go pakietu pocztowego, zawierającego 30 metrów resztek moich dobrych wyrobów domowych,** tylko za K 28·—, a mianowicie: deleń do prania na całe suknie, silk do prania na bluzy i sukienki dziecinne, zefir angielski, oksfordy na koszule, perkale błękitne, weby białe i t. d. Proszę zrobić zamówienie próbne, a będzie pan przyjemnie zdziwionym jak każdy, kto do tej pory zamawiał.

Wyroby płócienne, wełniane i bawełniane

LEON STRASS w NACHOD (Czechy) 5

Naturalne kąpiele solankowe

i wszystkie lekarskie

kąpiele lecznicze

do zrobienia w każdej wannie wygodnie i jak najtaniej z pomocą dr. Wacława **Sedlitzky'ego**

SOLI ŁUGOWEJ

Opatentowane tabliczki kąpielowe i wyciągi

Poleca się specyalnie:

Tabliczki z kwasem węglowym i siarczane

Nabywać można w aptekach, sklepach wód mineralnych, sklepach materyałów aptecznych albo bezpośrednio z fabryki **dr. W. Sedlitzky'ego, Hallein i Berchtesgaden**

NEUHAUS pod Weissenbach nad rzeką Triesting.

Hrab. Szymona Wimpfena Miejscowość letnia i Zakład wodoleczniczy.

Stacya c. k. poczty, telegrafu i telefonu, stacya kolejowa Weissenbach-Neuhaus. 110 pokoi hotelowych. 40 wil, wyborna restauracya, porada lekarska specyalna.

Prospekty przesyła za darmo Zarząd dóbr hrabiów Wimpfenów.

Dentysta-technik

Bernard Berger ze Lwowa

zawiadamia swoich P. T. gości, że przyjmuje teraz w sprawach dentystycznych w zakładzie dentystycznym p. **E. Löwy, Wiedeń I, Schulerstrasse 1—3,** (boczna Stephansplatz) od godziny 10-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.

Ładnie pisać w 14 lekcyach, stenografię w 30 godzinach, język niemiecki, francuski i angielski w 6 miesiącach pod gwarancyą. S. Nussdorf, Wien II, Praterstrasse 47.

14-ście poprzednich list osób pozostałych w Lwowie można nabywać w administracyi „Nowin Wiedeńskich“ za cenę 1 kor., ewentualnie za nadesłaniem tej kwoty w markach pocztowych.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na naszą zapowiedź o premiach dla prenumeratorów „Nowin Wiedeńskich Illustrowan.“

Treść numeru:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Adam Nowicki. — Drukarnia nakładowa „Vorwärts“, Swoboda i Sp., Wiedeń V, Rechte Wienzeile 97.